

Człowiek i myśliciel. Na marginesie książki A. Einsteina: Mój światopogląd

Autor tekstu: S. Babad

Albert Einstein! Uczucie pietyzmu i głębokiej, niemal religijnej czci, religijnej w najwyższym, najszczytniejszym tego słowa znaczeniu — ogarnia nas na sam dźwięk tego imienia. Snobizm, bałwochwalstwo, małoskowny kult „wielkich ludzi”? Nie, poprostu Einstein stał się dla nas symbolem potęgi ludzkiego ducha, symbolem ludzkiej myśli badawczej, przenikającej najgłębsze tajniki przyrody, niemal naszym ambasadorem w olbrzymich, pełnych tajemnic i zagadek i dlatego właśnie tak nas nęcących przestworzach wszechświata.

Popularność Einsteina jest naprawdę niezwykła, jedyna w swoim rodzaju. Kult wielkiego uczonego nie zna granic państwowych, językowych, politycznych. Jedyny może wyjątek stanowi pod tym względem „Trzecia Rzesza”. Jedynie dla ministra propagandy i ambasadora kultury „Odrodzonych Niemiec”, Goebbelsa, tyłek bylejakiego szturmowca jest stokroć więcej wart, niż głowa Einsteina”. To nieco drastyczne, ale szczerze oświadczenie wybitnego „intelektualisty” hitlerowskiego świadczy dobitnie o kulturalnym obliczu „Trzeciej Rzeszy”.

Żadnemu uczonemu przeszłości nie przypadły za życia w udziale tak liczne i tak powszechne oznaki czci i entuzjazmu. Fakt to znamieny, świadczący niezwykle korzystnie o charakterze i nastawieniu naszej epoki, o jej stosunku do Nauki, do twórczych, badawczych wysiłków ducha ludzkiego. Gdyby Einstein żył w średniowieczu — podzieliłby niewątpliwie los Giordano Bruno lub Galileusza. Lecz nawet w epoce oświecenia lub „naukowym” wieku 19-ym nie znalazłby twórca teorii względności tej atmosfery ciepła i zrozumienia, jaką otacza go pokolenie dzisiejsze. Jest rzeczą niewątpliwą, że człowiek współczesny odczuwa w stosunku do bohaterów i mocarzy nauki uczucie niemal religijnego podziwu, uczucie, jakim pokolenia dawne darzyły jedynie proroków i twórców systemów religijnych.

Albert Einstein nie jest typem uczonego gabinetowego, zamkniętego w czterech ścianach pracowni, z olimpijskim spokojem spoglądającego na troski i zmagania „szarego tłumu”. — Przeciwnie, Einstein posiada wysoce rozwinięty instynkt społeczny, uczucie solidarności i wspólnoty z ogółem ludzkim.

4 **REWIA**

CZŁOWIEK I MYŚLICIEL

Na marginesie książki Einsteina „Mój światopogląd”

Albert Einstein! Uczucie pietyzmu i głębokiej, niemal religijnej czci, religijnej w najwyższym, najszczytniejszym tego słowa znaczeniu — ogarnia nas na sam dźwięk tego imienia. Snobizm, bałwochwalstwo, małoskowny kult „wielkich ludzi”? Nie, poprostu Einstein stał się dla nas symbolem potęgi ludzkiego ducha, symbolem ludzkiej myśli badawczej, przenikającej najgłębsze tajniki przyrody, niemal naszym ambasadorem w olbrzymich, pełnych tajemnic i zagadek i dlatego właśnie tak nas nęcących przestworzach wszechświata.

Popularność Einsteina jest naprawdę niezwykła, jedyna w swoim rodzaju. Kult wielkiego uczonego nie zna granic państwowych, językowych, politycznych. Jedyny może wyjątek stanowi pod tym względem „Trzecia Rzesza”. Jedynie dla ministra propagandy i ambasadora kultury „Odrodzonych Niemiec”, Goebbelsa, tyłek bylejakiego szturmowca jest stokroć więcej wart, niż głowa Einsteina”. To nieco drastyczne, ale szczerze oświadczenie wybitnego „intelektualisty” hitlerowskiego świadczy dobitnie o kulturalnym obliczu „Trzeciej Rzeszy”.

Żadnemu uczonemu przeszłości nie przypadły za życia w udziale tak liczne i tak powszechne oznaki czci i entuzjazmu. Fakt to znamieny, świadczący niezwykle korzystnie o charakterze i nastawieniu naszej epoki, o jej stosunku do Nauki, do twórczych, badawczych wysiłków ducha ludzkiego. Gdyby Einstein żył w średniowieczu — podzieliłby niewątpliwie los Giordano Bruno lub Galileusza. Lecz nawet w epoce oświecenia lub „naukowym” wieku 19-ym nie znalazłby twórca teorii względności tej atmosfery ciepła i zrozumienia, jaką otacza go pokolenie dzisiejsze. Jest rzeczą niewątpliwą, że człowiek współczesny odczuwa w stosunku do bohaterów i mocarzy nauki uczucie niemal religijnego podziwu, uczucie, jakim pokolenia dawne darzyły jedynie proroków i twórców systemów religijnych.

Albert Einstein nie jest typem uczonego gabinetowego, zamkniętego w czterech ścianach pracowni, z olimpijskim spokojem spoglądającego na troski i zmagania „szarego tłumu”. — Przeciwnie, Einstein posiada wysoce rozwinięty instynkt społeczny, uczucie solidarności i wspólnoty z ogółem ludzkim.

Religia i nauka

W co wierzy Albert Einstein? Jak rozumie on dla siebie słowo „religia”? Te pytania zadaje sobie autor tekstu, który w tym celu przytoczył niektóre fragmenty z książki „Mój światopogląd” Einsteina.

„W co wierzy Albert Einstein? Jak rozumie on dla siebie słowo „religia”? Te pytania zadaje sobie autor tekstu, który w tym celu przytoczył niektóre fragmenty z książki „Mój światopogląd” Einsteina.



W co wierzy Albert Einstein? Jak rozumie on dla siebie słowo „religia”? Te pytania zadaje sobie autor tekstu, który w tym celu przytoczył niektóre fragmenty z książki „Mój światopogląd” Einsteina.

Bierze on czynny udział w życiu społecznym, niejednokrotnie zabiera głos w sprawach politycznych, kulturalnych etc. Występuje w obronie ciemionych narodów i ras, nieubłaganie i bezkompromisowo zwalcza miazmaty militarystyki i szowinizmu, kruszy kopie w walce o wolność

myśli i badań, o nieskrępowany i twórczy rozwój jednostki ludzkiej. Einstein jest humanistą w najpiękniejszym słowa tego znaczeniu, humanistą walczącym, bojownikiem o wolnego, twórczego, wyzwolonego z pęt przesądów religijnych, nacjonalistycznych, społecznych - człowieka.

Niejednokrotnie słyszeliśmy głos Einsteina z trybun kongresów, akademij, bankietów, z łamów dzienników i czasopism. Ale były to zawsze enuncjacje pojedyncze, oderwane, poświęcone tej lub owej kwestji specjalnej, przytem nieraz zniekształcone, wykoszlawione i sprzeczne. Dlatego też z radością powitać musimy ukazanie się książki Alberta Einsteina pod znamienym tytułem "*Mój światopogląd*".

Po raz pierwszy jesteśmy w stanie poznać myśl wielkiego uczonego ze źródeł autentycznych, z pierwszej ręki. Po raz pierwszy nie jesteśmy zdani na łaskę nieraz bałamutnych i sprzecznych informacji i artykułów dziennikarskich i niemniej niepewnych wywiadów. (O tem, jak się robi wywiad i jak się zniekształca myśli słowa interviewowanego, opowiada niezwykle dowcipnie w swojej książce sam Einstein).

A co najważniejsze: posiadamy nareszcie nie urywki i strzępy, nie oddzielne wypowiedzi w tej lub innej sprawie, lecz całokształt myśli genialnego uczonego. Z kart tej książki wyłania się przed nami sylwetka duchowa Alberta Einsteina — człowieka i myśliciela.

Na całość książki składają się artykuły i mowy z różnych okresów życia i najróżnorodniejszych dziedzin. Część pierwsza dzieła poświęcona jest zagadnieniom ściśle światopoglądowym, filozoficznym i religijnym.

Religia i nauka

W co wierzy Albert Einstein? Jak rozwiązuje on dla siebie odwieczne zagadki bytu i świata? Jakie stanowisko zajmuje wielki uczoney w tych najważniejszych, najistotniejszych dla każdego człowieka zagadnieniach?

Źródła powstania i rozwoju religji — twierdzi Einstein — są wielorakie. — Na najniższym szczeblu rozwoju cywilizacyjnego powstaje religja z uczuć lęku, trwogi. Człowiek pierwotny bezradny jest wobec obcej i wrogiej mu potęgi przyrody, bezradny wobec straszliwych i niepojętych fenomenów śmierci, choroby, głodu. Przytem nie potrafi on wyjść w pojmowaniu otaczającego go świata poza antropomorficzne formy myślenia. Nic więc dziwnego, że tworzy on sobie postaci na obraz i podobieństwo swoje, tylko stokroć potężniejsze, kierujące losem świata i człowieka. Do nich zanoszą modły i ofiary, błagając o przebaczenie i zmiłowanie, o pomoc i osłonę przed niebezpieczeństwem, o odwrócenie grożących klęsk. Na wyższym stopniu rozwoju kulturalnego powstają religje o charakterze moralnym i socjalnym.

Rodzice i wodzowie są śmiertelni, przytem niejednokrotnie błędzą. Zakres ich autorytetu i władzy jest siłą rzeczy, ograniczony. Uczucia socjalne, potrzeba miłości, współczucia, poczucia sprawiedliwości wymagają istnienia wyższych, potężniejszych autorytetów. Tę rolę odgrywają właśnie bogowie. Utrzymują oni porządek moralny we wszechświecie, bronią, karzą, wynagradzają. Stosunek do nich mimo niezrównanie większej czci i głębszego pietyzmu przypomina rażąco stosunek dziecka do rodziców, do ojca.

Przekształcenie się religji „lęku” w religje moralne stanowi poważny, przełomowy moment w rozwoju społeczeństw ludzkich. Błędem byłoby jednak mniemać, że religje pierwotne są całkowicie wyzbyte pierwiastka moralnego i że odwrotnie w systemach religijnych narodów kulturalnych nie występuje czynnik „lękowy”. Chodzi raczej o ilościowy stosunek obydwu czynników. — Na niższych szczeblach rozwoju cywilizacyjnego przeważa motyw lęku, w religjach wyższego typu występują na plan pierwszy pierwiastki moralne i socjalne.

Obydwa rozpatrywane powyżej typy religji posiadają jednak jedną wspólną zasadniczą cechę: w centrum ich znajduje się antropomorficzna idea bóstwa osobowego.

Istnieje jednak trzeci, najwyższy stopień poczucia religijnego, jedyny typ religijności godny człowieka współczesnego, nie kolidujący z światopoglądem naukowym. Einstein ma na myśli poczucie religijności kosmicznej, odrzucające ideę Boga osobowego. W czym wyraża się owa religijność kosmiczna? W uczuciu podziwu i najgłębszej czci dla piękna i harmonji wszechświata, dla niezgłębionych tajemnic i czarownych zagadek przyrody, dla emanacji niepojętego, nadludzkiego rozumu, przejawiającego się w każdej komórce wszechświata. "Jednostka odczuwa nicość ludzkich dążeń i celów w obliczu wzniosłości i cudownej harmonji, ujawniającej się w przyrodzie i świecie myśli. Jednostka odczuwa swój byt indywidualny jako więzienie; pragnie ona zlać się z życiem całości, pragnie czuć się częścią składową olbrzymiego organizmu wszechświata.

Pierwsze przejawy religijności kosmicznej znajdujemy już w psalmach Dawida, u niektórych proroków; wyraźniej występują one w buddyźmie. Religijności w sensie „kosmicznym” hołdowali właściwie geniusze religijni wszystkich czasów. Toż same nastawienie kosmiczne cechowało

również Spinozę, Demokrita, Franciszka z Asyżu.

W jaki jednak sposób — zapytuje Einstein — można religijność kosmiczną wzbudzić i rozwinąć wśród ogółu ludzkiego? Szczytne to zadanie powinno przypaść w udziale nauce i sztuce.

Jak nareszcie rozwiązuje Einstein problem stosunku religii do nauki? Historycznie rzecz biorąc znajdowały się religia i nauka w ciągłej walce. Inaczej zresztą być nie mogło. Nauka uznająca kauzalność wszystkich zjawisk w wszechświecie w żadnym wypadku pogodzić się nie może z istnieniem osobowego Boga rządzącego światem według własnego widzimisię. Prawdziwy, konsekwentny naukowiec nie może zaakceptować ani religii lęku, ani religii moralnych. „Bóg karzący i wynagradzający jest dla niego już z tego względu nie do przyjęcia, ponieważ człowiek działa na mocy zewnętrznej i wewnętrznej konieczności; z punktu widzenia Boga nie może więc być odpowiedzialny, tak samo jak martwy przedmiot za ruchy przez niego wykonywane”. To dało asumpt do twierdzeń i oskarżeń, że nauka podważa zasady moralności. Jest to oczywisty nonsens. Złe by było, gdyby moralność ludzka opierać się miała na bojaźni i na systemie kar i nagród, a nie na naturalnych uczuciach współczucia, wychowania i łączności socjalnej.

Zrozumiała jest więc — pisze Einstein — walka kościołów przeciw nauce. „Z drugiej jednak strony twierdzę, że poczucie religijności kosmicznej w przeciwieństwie do religii oficjalnych stanowi najszlachetniejsze i najpiękniejsze źródło twórczości naukowej. — "Nur wer die ungeheuren Anstrengungen und vor allem die Hingabe ermessen kann, ohne welche bahnbrechende wissenschaftliche Gedankenschöpfungen nicht zustande kommen können, kann die Stärke des Gefühls ermessen, aus dem allein solche dem unmittelbar praktischem Leben abgewandte Arbeit erwachsen kann. Welch ein tiefer Glaube an die Vernunft des Weltenbaues und welche Sehnsucht nach dem Begreifen, wenn auch nur eines geringen Abganges, der in dieser Welt geoffenbarten Vernunft musste in Kepler und Newton lebendig sein, dass sie den Mechanismus der Himmelsmechanik in der einsamen Arbeit vieler Jahre entwirren konnten".

Tylko poczucie religijności kosmicznej — podkreśla dalej Einstein — wzbudzić potrafi w człowieku tak potężne siły i taką ofiarności. Słusznie zaznaczył ktoś, że poważni badacze są w naszych naogół materialistycznych czasach jedynymi naprawdę głęboko religijnymi ludźmi (religijnymi naturalnie w sensie religijności kosmicznej).

Jednostka i społeczeństwo

Einstein jest indywidualistą. Swobodny i wszechstronny rozwój twórczych możliwości jednostki — oto najwyższy, najszlachetniejszy cel naszego życia. „O prawdziwej wartości człowieka decyduje stopień, w jakim zdołał on wyzwolić własne ja”. Za czynnik naprawdę wartościowy w życiu ludzkim uważam nie państwo, lecz twórczą indywidualność. Tylko ona tworzy wartości najwyższe; stado cechuje tępotą w myśleniu i odczuwaniu. A w innym miejscu czytamy: "wszystkie materialne, duchowe, moralne zdobycze społeczeństwa zawdzięczamy pracy i talentom twórczych, przodujących jednostek. Tylko jednostka jest w stanie myśleć i tworzyć dla społeczeństwa nowe wartości, ba, nawet nowe normy moralne, na których opiera się życie społeczne.

Lecz indywidualizm Einsteina nie ma nic wspólnego z chorobliwym, antysocjalnym egocentryzmem. Einstein nie przeciwstawia jednostki społeczeństwu, nie neguje spoidel i obowiązków socjalnych. Przeciwnie, podkreśla on niejednokrotnie, że jednostka powinna być organicznym członem większej jedności, że powinna się podporządkować interesom społeczeństwa, że tylko wtedy jest ona naprawdę czemś wartościowym i pozytywnym. Zresztą, indywidualizm oderwane, aspołeczne jest prosto do pomyślenia. Zbyt wiele zawdzięcza każdy z nas społeczeństwu, otoczeniu, przodkom. Nasz pokarm, nasza odzież, domy, wszystko to owoce pracy innych ludzi. Atmosfera duchowa, w jakiej żyjemy, zdobycze naukowe, z których korzystamy, pojęcia i kategorie myślowe, którymi operujemy — wszystko to produkty środowiska. Jednostka pozostawiona od urodzenia sama sobie, spada na stopień skrajnego prymitywizmu, upodabnia się do zwierzęcia.

Swój stosunek do problemu jednostka — społeczeństwo, ujmuje Einstein lapidarnie i jasno w następujących uwagach: „Bez twórczych, samodzielnie myślących jednostek nie jest do pomyślenia postęp społeczny, tak samo zresztą, jak rozwój poszczególnej jednostki możliwy jest tylko na życiodajnym gruncie wspólnoty”. A dalej: „zdrowe społeczeństwo opiera się w równym stopniu na ... samodzielności jednostek, jak i na ich spistości socjalnej”. A więc wszechstronny, twórczy rozwój jednostki ludzkiej w ramach zdrowego, mocnego organizmu społecznego — oto ideał Einsteina.

Niejednokrotnie podkreśla Einstein brak wybitniejszych indywidualności, brak jednostek kierowniczych w życiu współczesnym. Odczuwa się to na polu techniki i nauki, przejawia się szczególnie w dziedzinie muzyki, malarstwa i w ogóle sztuki. Ale i życie polityczne naszego pokolenia

pozornie usłane „silnemi” jednostkami, (Mussolini, Hitler i inni więksi lub mniejsi wodzowie) — w istocie ubogie jest w przodujące naprawdę wielkie twórcze indywidualności polityczne.

Najbardziej zaś niebezpiecznym objawem jest zanik krytycyzmu i samodzielnego myślenia wśród mas, ślepe poddanie się rozkazom z góry, załamanie się indywidualizmu. Tylko na tym gruncie, w tej atmosferze psychologicznej powstać mogły reżymy dyktatorskie i antydemokratyczne. Najohydniejszym jednak przejawem zaniku poczucia godności indywidualnej i zdolności myślenia jest dla Einsteina fakt poddania się milionów ludzi obowiązкови służby wojskowej. „Wenn einer mit Vergnügen in Weich und Glied zu einer Musik marschieren kann, dann verachte ich ihn schon; er hat sein grosses Gehirn nur aus Irrtum bekommen da für ihn das Rückenmark schon völlig genügend würde. — Heldentum auf Kommando, sinnlose Gewalttat und die leidige Vaterländerei, wie glühend husse sich sie!”

Tekst oryginału:

[Głos Poranny: dziennik społeczny, polityczny i literacki. 1934-07-15 R.6 nr 193, s. 20](http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/publication/13980?tab=1)
(<http://bc.wimbp.lodz.pl/dlibra/publication/13980?tab=1>)

S. Babad

Przedwojenny publicysta łódzkiego "Głosu Porannego".

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-12-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9482) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9482>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl